



niedziela

głos z Torunia

NR 7 (739) • J • ROK LII • 15 II 2009 • TORUŃ

TEMAT TYGODNIA

Radość świętości

Współczesny człowiek potrzebuje radości płynącej z czystego sumienia, odkrywania prawdy o Bogu, świetle i człowieku, spotkań z ludźmi czy świętowania, a także zdrowia, pomyślności, sukcesów, spełniających się marzeń. To radość sprawia, że codzienne obowiązki podejmujemy z entuzjazmem, to ona daje siłę do zmierzania z trudnościami. Dlatego Chrystus prosi Ojca, „aby moją radość mieli w sobie w całej pełni” (J 17, 13), by ustrzegł ich od złego i uświęcił w prawdzie, „aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich” (J 17, 26). Radość więc rodzi się z poznania, przyjęcia i uwierzenia Słowu, może przejawiać się także w milczeniu i cierpieniu.

W tych dniach wierni diecezji toruńskiej, zapatrzeni w „radosnego dawcę, którego miłuje Bóg” (por. 2 Kor 9, 7), umocnieni modlitwą Księża Biskupów, przygotowują się do 64. rocznicy śmierci bł. ks. Stefana W. Frelichowskiego. Uroczystości odbędą się 23 lutego w 10-lecie beatyfikacji i pobytu Jana Pawła II w Grodzie Kopernika.

Bł. Ksiądz Stefan zawierzył Opatrzności Bożej, pokazał, że dobro jest silniejsze od zła. „Całe jego życie jest bowiem jakby zwierciadłem, w którym odbija się blask owej Chrystusowej filozofii, wedle której prawdziwe szczęście osiąga ten, kto w zjednoczeniu z Bogiem staje się człowiekiem pokoju, czyni pokój i niesie pokój innym” (Jan Paweł II, Toruń, 7 czerwca 1999 r.). Za drutami obozów Ksiądz Wicek był dobrym pasterzem, zachował wewnętrzną wolność, radość i pokój serca. Z narażeniem życia niósł pomoc i pociechę, umacniał Mszą św. i spowiedzią, urządzał wspólną modlitwę i niósł Chrystusa Eucharystycznego. Zorganizował także obozową Caritas. Wierzył w Boga i Boga. W wierszu, który zaskakuje pogodą ducha, napisanym w obozie koncentracyjnym w Dachau, wyznał: „Radosnym, Panie, boś mi żyć dozwolił (...) Radosna ma dusza, Boże!”.

Beata Pieczykura



JOANNA KRUCZYŃSKA

Charyzmat zakonny to dar uwidaczniania w świecie osobowości Jezusa

Światło

NA OŚWIECENIE POGAN

Święto Ofiarowania Pańskiego obchodzimy 2 lutego. Zgodnie z przepisami Prawa Mojżeszowego syn pierwotny był ofiarowany Bogu. Na myśl przywołujemy chwilę, w której Maryja przyniosła do świątyni Jezusa – „światło na oświecenie pogan”, stąd ten dzień nazywany jest świętem Matki Bożej Gromnicznej. Później Jezus dopełnia tego ofiarowania poprzez nauczanie i śmierć na krzyżu.

Od 1997 r. 2 lutego jest także Dniem Życia Konsekrowanego. Modlimy się za tych, którzy jak niegdyś Jezus, ofiarowali swe życie Panu, a wypełnieniem tego jest ich służba Bogu oraz bliźniemu w zakonach, zgromadzeniach i instytucjach świeckich.

Z tej okazji w toruńskiej katedrze pw. Świętych Janów 2 lutego odprawiono Mszę św., której prze-

wodniczył i słowo Boże wygłosił bp Andrzej Suski. Kaznodzieja zwrócił uwagę m.in. na to, że nic tak nie świadczy o miłości, jak oddanie się innym. Dzięki Jezusowi widzimy cel i ostateczne przeznaczenie naszego życia. Jednocześnie jesteśmy zobowiązani, by sami świecić światłem Chrystusa, gdyż po to zostaliśmy ochrzczeni. Niestety, pochłonięci błyskotkami współczesności, zapominamy o prawdziwym blasku. „Charyzmat zakonny to dar uwidaczniania w świecie osobowości Jezusa” – zauważył Biskup Andrzej. Jan Paweł II ustanowił Dzień Życia Konsekrowanego, byśmy mogli okazać szacunek wobec tych osób oraz wyrazić wdzięczność za ich cichą i pokorną służbę bliźnim. Tego dnia mają okazję powrócić do źródeł konsekracji i odnowić śluby.

Joanna Kruczyńska

W NUMERZE:

„Będę chwalił Pana do końca mego życia” – rozmowa z ks. inf. Tadeuszem Nowickim

Rocznica śmierci ks. Bogdana Górskiego

Trzeba na nowo odkryć parafię – Kielbasin – perełka gotyku

*Boże w Trójcy Jedyny,
oto ja powołana do Twojej
odwiecznej miłości na dro-
dze rad ewangelicznych,
ponawiam mój ślub
posłuszeństwa, ubóstwa
i czystości. Pobudzona
wezwaniami Kościoła, chcę
z większą gorliwością
i roztropnością, oddać się
Tobie na posługę bliźnim,
być dla nich żywym speł-
nieniem Ewangelii, wido-
wym znakiem Chrystusa
działającego w swoim
Kościele. Znam swoją
słabość i nieudolność, ale
ufna w Twą hojność
i nieskończone miłosier-
dzie błagam, abys tę ofia-
rę miłości przyjąć raczył
i dał mi obfite łaski do jej
wypełnienia. Amen*



Młodzież z IV LO przed toruńskim Aresztem Śledczym

Więźniów pocieszać

Toruń

13 stycznia w Areszcie Śledczym w Toruniu kilkunastoposobowa grupa uczniów IV Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Toruniu, za zgodą dyrektora ppłk. Jacka Pekróla i pod opieką ks. Wojciecha Siemiątkowskiego, kapelana, przedstawiła inscenizację. Widownię stanowiło niespełna 30 wybranych osób.

Mieliśmy okazję zwiedzić część budynków tworzących areszt i poznać codzienne życie oraz pracę w zakładzie karnym, który jest otwarty dla zwiedzających tylko jeden raz w roku. Oprawdzili nas: kierownik działu penitencjarnego kpt. Dariusz Wróblewski, starszy wychowawca por. Wojciech Dorenda oraz Ksiądz Wojciech.

Zakład karny istnieje w tym miejscu od 1859 r. Przez pierwsze 90 lat funkcjonowania wykonywano w nim karę śmierci, obecnie zakazaną przez polskie prawo. Może w nim przebywać 159 więźniów. Największą ich liczbę notowano w latach 30. XX wieku, kiedy przebywało w „beczce”, bo tak nazywany jest budynek aresztu ze względu na kształt rotundy, do 600 skazanych. Najczęstszymi przestępstwami, jakich dopuścili się skazani, są: jazda rowerem lub samochodem pod wpływem alkoholu, kradzieże, włamania, pobicia, rozboje. Są także osadzeni podejrzani lub skazani za zbrodnie zabójstwa i gwałtu. Więźniów dzieli się ze względu na płeć, wiek, długość zasądzonej kary, rodzaj przestępstwa, staż więzienny. Występuje również nieformalny podział stanowiący swoistą subkulturę.

Z ciasnego dziedzińca widać tylko dwa budynki – kościół Najświętszej Maryi Panny oraz sąd. Znaleźliśmy się

w sali widzeń. To tam kilka razy w miesiącu więźniowie mają prawo spotykać się z bliskimi, korzystać z telefonu, uczestniczyć w Eucharystii. To do tego niewielkiego pomieszczenia przychodzi Chrystus, dla którego każdy człowiek jest cenny i umiłowany.

Duszpasterstwo w zakładach karnych jest wyzwaniem. Posługi tej mogą podejmować się osoby o dużym doświadczeniu kapłańskim i pedagogicznym, gdyż jest to środowisko wymagające szczególnej i wielowymiarowej troski ze strony kapelana.

Następnym przystankiem był duży spaceriak. Rozmianami przypominał raczej średniej wielkości pokój niż miejsce przeznaczone do odbywania spacerów. Tutaj pod czujnym okiem strażnika więźniowie mają prawo oddychać świeżym powietrzem przez jedną godzinę dziennie. Następnie przeszliśmy do budynku, w którym mieszczą się cele. „Beczka” ma kilka kondygnacji cel oraz pokoje innego przeznaczenia. Są tu: radiowęzeł, biblioteka, gabinet stomatologiczny oraz świetlica, w której można korzystać z gier na konsolach, oglądać filmy itp. W każdej celi ewentualnie może znajdować się jeden telewizor, ale nie ma mowy o radiach, odtwarzaczach muzyki, telefonach komórkowych lub jakimkolwiek innym sprzęcie elektronicznym. Tuż przed godziną trzynastą opuściliśmy areszt, ponieważ była to pora obiadu.

Obserwowanie różnych aspektów życia oraz wychodzenie naprzeciw ludziom czyni człowieka bogatszym w nowe doświadczenia.

Joanna Rojek, uczennica IV LO w Toruniu

Zapraszamy

Pielgrzymka Maturzystów Diecezji Toruńskiej na Jasną Górę

Diecezjalny duszpasterz dzieci i młodzieży oraz asystent kościelny KSM ks. Wojciech Murawski zaprasza młodzież wraz z księżmi, katechetami i nauczycielami na doroczną pielgrzymkę maturzystów na Jasną Górę. Tradycyjnie odbędzie się w pierwszą sobotę marca (7 marca). W programie m.in.: nabożeństwo różańcowe w Kaplicy Cudownego Obrazu, Msza św. w intencji maturzystów pod przewodnictwem Księdza Biskupa w Bazylice oraz Droga Krzyżowa na Walach Jasnogórskich.

Wykład otwarty

Wydział Duszpasterski Kurii Diecezjalnej Toruńskiej przy współpracy z parafią pw. św. Antoniego w Toruniu, w związku z przeżywanym rokiem duszpasterskim pod hasłem: „Otoczmy troską życie”, zaprasza na kolejny wykład otwarty poświęcony problematyce małżeńskiej, rodzinnej i szeroko pojętemu tematowi obrony życia. Wykład pt. „Aktualne zadania obrońców życia człowieka” wygłosi dr inż. Antoni Zięba z Krakowa. Spotkanie odbędzie się 18 lutego w parafii pw. św. Antoniego w Toruniu: godz. 18 – Msza św. w kościele, godz. 19 – wykład w sąsiadującej z kościołem kaplicy Miłosierdzia Bożego. Na spotkanie zaprasza ks. Dariusz Żurański, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Diecezjalnej Toruńskiej.

Oprac. Joanna Kruczyńska

Jeżeli szukasz drogi swojego powołania...
Jeżeli interesujesz się formami służby w Kościele...
Jeżeli wybrałeś, ale napotkałeś trudności...
Skontaktuj się z nami:

Diecezjalne Dzielę Powołań i Diecezjalny Ośrodek Powołań im. sługi Bożego ks. Jana Hamerskiego w Toruniu
ks. Rafał Bochen
ul. Rynek Staromiejski 30/4 87-100 Toruń
tel. 0-500-01-50-10
e-mail: ddp@diecezja.torun.pl
www.powołania.diecezja.torun.pl

„Będę chwalił Pana do końca mego życia”

Z ks. inf. Tadeuszem Nowickim, obchodzącym złoty jubileusz święceń kapłańskich, rozmawia Zenon Zaremba

ZENON ZAREMBA: – „Przyszły los ludzkości leży w rękach tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom motywy życia i nadziei” (Jan Paweł II). Po święceniach kapłańskich, które Ksiądz Infułat otrzymał 50 lat temu, to zdanie znalazło szczególnie odbicie w pierwszych latach kapłańskiego posługiwania. Jak Ksiądz wspomina ten okres?

KS. INF. TADEUSZ NOWICKI: – To zdanie zawsze towarzyszy kapłańskiej posłudze. Znalazło swoje odbicie w moim kapłańskim życiu. Znakiem tego mogą być słowa zamieszczone na moim obrazku prymitywnym: „Będąc wolnym wobec wszystkich, stałem się jednak sługą wszystkich, aby pozyskać jak najwięcej dusz”. Cały ten okres wspominam z wdzięcznością Bogu i ludziom oraz z pokorą – świadomy braków i potknięć, wołających o Boże miłosierdzie.

– 50 lat posługi ludziom to wielka łaska Bożej Opatrzności. Jak Ksiądz to wyraża?

– Odpowiedzią na to pytanie mogą być tylko słowa zamieszczone na moim pamiątkowym jubileuszowym obrazku: „Będę chwalił Pana do końca mego życia. Będę śpiewał mojemu Bogu, dopóki istnieje”.

– Od 1977 r. jako proboszcz parafii farnej w Grudziądzu był Ksiądz inicjatorem i gospodarzem wielu poczyniń, które na długie lata zapisały się w życiu naszego Kościoła. Czy może Ksiądz przypomnieć te najważniejsze?

– Miłość do ludzi zawsze wypływa z miłości do Boga, który nas kocha. Parafii farnej, która stała się moją drugą rodziną, oddałem się, jak umiałem. Priorytetem była służba duszpasterska, sakramentalna i katechetyczna, którą kontynuowałem po moich poprzednikach. Szczególnym wydarzeniem duszpasterskim były misje ewangelizacyjne jako potrzeba nowych czasów i odnowy Kościoła po Soborze Watykańskim II, następnie nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny w jasnogórskim obrazie i fatimskiej figurze, koronacja obrazu Matki Bożej

Łaskawej Patronki Grudziądza oraz ustanowienie przez Biskupa Ordynariusza Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej. Owoce tych wydarzeń żyją w sercach parafian i w moim. Co do inwestycji materialnych mogę odnotować: kapitalne uprządkowanie terenu wokół kościoła, konserwację i renowację zewnętrznych ścian świątyni, wymianę starego pokrycia dachowego kościoła na nowe, renowację i konserwację ołtarza głównego oraz ołtarza Matki Bożej Łaskawej i inne. Oczywiście, wszystko to mogło się dokonać dzięki wielkiemu zrozumieniu i zaangażowaniu wiernych oraz pomocy władz miasta.

– Jak Ksiądz przyjął odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi nadany przez Prezydenta RP i złotą odznakę „Za opiekę nad zabytkami” przyznaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego?

– Wyróżnienia przyjąłem z wdzięcznością i pokorą, świadom, że są one wyrazem uznania dla wiernych zatroskanych o piękno domu Bożego i wielkie dziedzictwo kulturowe, budzące szacunek i dumę wszystkich mieszkańców Grudziądza.

– Jak Ksiądz Infułat wspomina spotkanie w Watykanie z Janem Pawłem II, który pobłogosławił korony do obrazu Matki Bożej Łaskawej?

– To było przeżycie niepowtarzalne, do którego często wracam myślą, patrząc na obraz Matki Bożej Łaskawej w kolegiacie. Słyszę słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, które wypowiedział, błogosławiąc korony: „Dla Grudziądza”. Za tę łaskę pragnę wyrazić wdzięczność Biskupowi Ordynariuszowi, który był inspiratorem i orędownikiem tego historycznego wydarzenia.

– Czy w sercu Księdza są jeszcze jakieś plany na najbliższą przyszłość?

– Jak Bóg pozwoli, kontynuacja rozpoczętych dzieł, np. renowacja i konserwacja ołtarza Serca Pana Jezusa, dbałość o zachowanie w dobrej kondycji kościoła i zabudowań parafialnych, ustawiczna troska o piękno zabytku i jego sakralny charakter.



Ks. inf. Tadeusz Nowicki został uhonorowany m.in. Złotym Krzyżem Zasługi

To są zadania na dziś i na lata w przyszłości, które podejmą moi następcy.

– Jak Ksiądz ocenia postawę chrześcijańską swoich parafian?

– Bronię się przed oceną, to zostawiam Panu Bogu. Postawa chrześcijańska wiernych nie odbiega od postaw religijnych Polaków, borykających się z różnymi zagrożeniami współczesności. Stwierdzam wielką troskę o tradycję chrześcijańską w życiu rodzin, która pomaga w utrzymaniu i umocnieniu wiary oraz przywiązaniu do Kościoła. Przed nami wysiłek pogłębienia świadomości religijnej i zgłębienia treści prawd wiary objawionej. □



Kolegiata w Grudziądzu

89. rocznica powrotu do Macierzy

Grudziądz

23 stycznia Grudziądz obchodził 89. rocznicę powrotu do Macierzy. Jak każdego roku, ten dzień jest obchodzony uroczystie. Z tej okazji kolegiatę wypełnili wierni. Przed prezbiterium ustawili się liczne poczty sztandarowe: Wojska Polskiego, organizacji kombatanckich i młodzieżowych. Środkową nawę świątyni zajęła Kompania Honorowa Wojska Polskiego. Na Mszę św., którą celebrował ks. inf. Tadeusz Nowicki, przybyli przedstawiciele organizacji samorządowych z prezydentem Robertem Malinowskim, przedstawiciele Wojska Polskiego z miejscowego garnizonu.

W homilii ks. inf. Tadeusz Nowicki nawiązał do wątków historycznych, wspominając uroczyste powitanie wojsk polskich po długich latach niewoli, które miało miejsce na Rynku Głównym 23 stycznia 1920 r. Wywołało to entuzjazm miejscowej ludności, która z radością witała polskich żołnierzy. Gen. Stanisław Pruszyński był tym człowiekiem, który w styczniu 1920 r. przejmował Grudziądz z rąk pruskich. Po powitaniu wojsk polskich w grudziądzkiej farze odprawiono Mszę św. dziękczynną za odzyskanie wolności. W historii naszego miasta, które doznało wielu krzywd ze stro-

ny zaborców, panował duch chrześcijańskich wartości. I tak jest po dzień dzisiejszy – mówił Ksiądz Infułat. W czasie zaborów naród szukał pociechy i duchowego wsparcia w Kościele, o czym świadczą niezliczone wota na Jasnej Górze i w innych sanktuariach naszego narodu.

Po Mszy św., którą uświetnił chór męski „Echo”, na Rynku Głównym, przed Pomnikiem Żołnierza Polskiego, odbyły się uroczystości patriotyczne. Przemówienie wygłosił prezydent Robert Malinowski. Oddano salwę honorową.

Zenon Zaremba



Biskup Andrzej święci tablicę pamiątkową

Dobry pasterz z Wrzosów

5. ROCZNICA ŚMIERCI KS. PRAŁ. BOGDANA GÓRSKIEGO

Jest rok 1986. Czterdziestoletni wówczas ks. Bogdan Górski przyjął obowiązki proboszcza parafii na toruńskich Wrzosach. Jego troską miało być podtrzymanie istniejącego kościoła parafialnego w wymiarze duchowym, ale również wzniesienie nowej świątyni. Łatwo nie było, bowiem czas komunizmu skutecznie utrudniał wszelkie działania. Jednakże po tzw. znajomości umożliwionej przez parafian, Ksiądz Bogdan otrzymał pozwolenie na budowę. To nie rozwiązywało problemu, brakowało materiałów i pieniędzy. Jednak i z tym Ksiądz Proboszcz poradził sobie. W ciągu ok. 4 lat wzniesiono mury kaplicy i wyburzono stary kościół. Wszystko rękami chętnych do pracy parafian, którzy porwani gorliwością Księdza Bogdana, nie odmawiali mu żadnej pomocy. Następnie zaczęto budować kościół, kamień węgielny wmurowano już w 1993 r., a więc zaledwie po 7 latach od przyjścia Księdza Bogdana na Wrzosy. 5 lat później, w 1998 r., w nowym, świeżo otynkowanym i niepomalowanym kościele odprawiono pierwszą Pasterkę. Potem nadszedł czas wykończeń świątyni oraz domu parafialnego.

30 stycznia w parafii pw. św. Antoniego na Wrzosach uczczono 5. rocznicę śmierci ks. prał. Bogdana Górskiego. Wierni przybyli na uroczystą Mszę św. sprawowaną w intencji zmarłego Proboszcza. Zebrali się w murach kościoła wybudowanego jego sta-

raniem. Eucharystii przewodniczył bp Andrzej Suski w asyście 15 kapłanów: obecnych wikariuszy parafii, byłych współpracowników Księdza Prałata, jego kolegów kursowych oraz kapłana pochodzącego z parafii na Wrzosach. Słowo Boże wygłosił proboszcz ks. kan. Wojciech Miszewski, następca i kontynuator dzieła.

Kaznodzieja przypomniał zarys wydarzeń mających miejsce przez 18 lat posługi ks. prał. Górskiego, a także czas jego odchodzenia do domu Ojca. Dzwon obwieszczał śmierć Proboszcza zgromadził w kaplicy wielu parafian na spontanicznej modlitwie w intencji zmarłego. Na pogrzeb Księdza Prałata przybyły tłumy wiernych, a także przyjaciele, kapłani.

To są fakty, daty, liczby. Jako wyraz wdzięczności parafian po Mszy św. poświęcono w kruchcie świątyni tablicę pamiątkową, na której wyryto imię i nazwisko ks. prał. Bogdana Górskiego – budowniczego kościoła na Wrzosach. Niech nasza wdzięczność i pamięć nie ograniczają się tylko do tej tablicy. Niech na grobie Księdza Prałata, znajdującym się przy murach świątyni, nigdy nie zabraknie płonących zniczy i świeżych kwiatów. Niech modlitwa w kolejną rocznicę śmierci Księdza Prałata zgromadzi jeszcze większe grono parafian, bowiem świątyni, której istnienie jest dzisiaj dla nas tak oczywiste, Ksiądz Bogdan oddał całego siebie. Jesteśmy mu to winni...

Joanna Kruczyńska

Kolęda – zwie

Beata Strużanowska

Zakończył się czas tradycyjnych odwiedzin duszpasterskich w domach wiernych, czyli kolędy. Przez kilka tygodni kapłani, niezależnie od swoich zwykłych obowiązków, codziennie poświęcali kilka godzin, by być w naszych domach, prosząc w modlitwie o błogosławieństwo Boże, starając się w krótkiej rozmowie dotknąć naszych radości i trosk. Kilku z nich poprosiłam, by podzielili się swoimi refleksjami z tych odwiedzin. Spójrzmy zatem oczami kapłanów na życie małżeńskie, rodzinne, duchowe i zawodowe

opowiadają o swoich troskach i radościach, często zadają pytania.

Ale bywa też inaczej. Zdarza się, że kapłan zastaje tylko „reprezentację” rodziny; bo okazuje się, że reszta jest w pracy. Niepokoi fakt, że na kolędzie coraz częściej brakuje młodych; rodzice z zakłopotaniem usprawiedliwiają – trening, basen, korepetycje... – Wchodzę do mieszkania i od razu czuję, że jestem intruzem – mówi Ksiądz Michał. – Niby się wszyscy uśmiechają, niby są życzliwi, ale podskórnie czuję komunikat: „Zrób swoje i wyjdź jak najprędzej” – dodaje Ksiądz Jan. Ksiądz Zbigniew opowiada o sytuacjach, w których wystarczy, aby się lekko poprawił na krześle, a domownicy już wstają, bo myślą, że wychodzi...

Kolędę przyjmują, ale...

Zastanawia fakt, że we wszystkich parafiach reprezentowanych przez moich rozmówców, kolędę przyjmuje znacznie więcej osób niż uczęszcza na niedzielą Eucharystię. Podczas tego jedynego w roku kontaktu z księdzem tłumaczą, dlaczego nie mają czasu na „chodzenie do kościoła”. Argumenty się powtarzają: praca, brak czasu, zmęczenie, w gruncie rzeczy – obojętność na sprawy religijne.

Praca, praca, praca

To jeden z tematów dominujących na kolędzie. Niekiedy jako powód troski, bo właśnie przyszło wypowiedzenie z „Sharpa” i budżet domowy – i tak już bardzo skromny – dozna uszczerbku. Kiedy indziej dla domowników to podstawowy wymiar ich życia i nie sposób o niczym innym z nimi porozmawiać. Są wprost niezdolni, by podjąć inny temat. Na kolędzie widać, jak wielu parafian wyjechało „za chlebem” za granicę.

Ślub nam niepotrzebny

Związki niesakramentalne osób po rozwodach to już od lat nic nowego. Obecnie jednak kapłani coraz częściej stykają się z sytuacjami, w których młodzi żyją ze sobą bez ślubu, choć nie mają po temu żadnych przeszkód formalnych. „Tak nam dobrze – ślub nam niepotrzebny” – odpowiadają, zachęcani do zawarcia ślubu kościelnego. „Jako samotnej matce przysługuje mi zasiłek na dziecko, którego nie dostalibyśmy, gdybyśmy się pobrali” – z rozbrajającą szczerością wytłumaczyła to jedna

Kiedy pytam o odsetek przyjmujących kolędę, padają bardzo rozbieżne liczby. Jedni kapłani podkreślają, że przypadki odmowy przyjęcia kolędy to absolutne wyjątki; gdzie indziej sięgają one 20-30%. Są parafie, ulice, bloki, gdzie wszystkie drzwi są szeroko otwarte, a kapłan czuje się oczekiwanym gościem. Tradycyjnie nie zawodzą w tym względzie parafie wiejskie oraz miasteczka. W większych miastach jest już z tym różnie; w blokowiskach, na osiedlach – bywa wręcz alarmująco. – Zdarza się, że na całą kłatkę mam jedno wejście – mówi Ksiądz Jan. – Więcej się nabiegam niż mam okazję z kimś porozmawiać.

Święto rodzinne czy epizod?

– Widać, że ludzie głęboko przeżywają to spotkanie – podkreśla Ksiądz Dariusz. – Świadczy o tym wysprzątane na błysk mieszkanie, odświętne stroje, atmosfera oczekiwania, a potem, po modlitwie i błogosławieństwie, żywa rozmowa, w której domownicy

rciadło rodzin

z kobiet Księdzu Jackowi. „Nie mamy pieniędzy. Ślub słono kosztuje” – dodają inne pary. Kiedy jednak ksiądz proponuje im pomoc, zapewniając, że nie muszą składać ofiary, to okazuje się, iż tak naprawdę to dużo kosztuje... wesele. Nieważne, że bez jakiegokolwiek uzasadnienia żyją w grzechu ciężkim. Bardziej niż zerwania więzi z Bogiem lękają się reakcji członków rodziny, którzy mogliby się poczuć urażeni, że ślub nie stał się okazją do podlanej obficie alkoholem ucztu weselnej. Na twarzach rodziców i dziadków, którzy chcieliby, aby to inaczej wyglądało, maluje się bezradność i żal. Młodzi ich po prostu nie słuchają.

Zdarzają się też powody do radości. – Owocem tegorocznej wizyty duszpasterskiej w mojej parafii jest decyzja dwóch par żyjących do tej pory w wolnych związkach o zawarciu ślubu kościelnego – mówi Ksiądz Michał.

Co się dzieje z młodymi?

Każdy z kapłanów, z którymi udało mi się porozmawiać, podkreśla, że rzuca się w oczy pewna prawidłowość: pozytywny stosunek do kołеды to raczej cecha osób starszych niż młodszych. To młode małżeństwa znacznie częściej nie przyjmują kołеды. To młodzieży gimnazjalnej i licealnej najczęściej brakuje.

– Jak ksiądz myśli: Czy ci młodzi w miarę upływu lat przemyślą to i owo, i jeszcze powrócą do Kościoła? – pytam.

– Nie, obawiam się, że pokolenie to zaczyna nam się powoli wymykać – odpowiada Ksiądz Jan.

Jak to jest z tą szczerością?

W większości przypadków nie ma z tym problemu. Domownicy chętnie dzielą się swymi problemami. Mówią o codziennym wysiłku, by związać koniec z końcem, o podupadającym zdrowiu, troskach związanych z wychowaniem dzieci, niepewności jutra. Niekiedy widać, że długo czekali, by zadać przygotowane, nurtujące ich pytania. Proszą o wyjaśnienie czegoś, co usłyszeli w telewizji lub przeczytali w gazecie. Zadają pytania „katechizmowe”. Dzielą się uwagami na temat życia parafii. Okazują radość z tego, co udało się zrobić proboszczowi.

Czasem jednak dochodzi do żenujących sytuacji. – Czuję, że moi rozmówcy, mimo pięknych uśmiechów i gładkiego obejścia, są nieszczerzy –

mówi Ksiądz Zbigniew. – Próbuja stworzyć wrażenie, że chodzą do kościoła, ale tak jakoś się dziwnie składa, że nie zauważyli faktu, iż od kilku lat mają... nowego proboszcza. Przyłapani na kłamstwie tłumaczą, że uczęszczają na nabożeństwa do innej parafii.

Zdarza się, że dom, który przez szereg lat nie przejawiał chęci do przyjmowania kołеды, nagle szeroko otwiera swe podwoje. To niechybny znak, że zbliża się czas przystąpienia dziecka do I Komunii św.

Na szczęście takie sytuacje nie stanowią reguły. Moi rozmówcy zgodnie podkreślają, że tym, co dominuje w rozmowach, jest szczerość. Za takie należy uznać również i te przypadki, kiedy do głosu dochodzą pretensje wobec Kościoła. Księża podkreślają, że wolą takie rozmowy, choćby z pozoru prowadzone w agresywnym tonie, niż polukrowaną uprzejmość.

Ofiary pieniądze

Pieniądze zawsze są tak zwanym gorącym tematem, wywołującym wiele emocji i nieporozumień. W przypadku kołеды zasady są jasne: ofiara na rzecz parafii stanowi pewien zwyczaj, natomiast nie jest obowiązkowa. – Nigdy ofiary nie biorę ze stołu – mówi Ksiądz Dariusz. – Często pytam, czy rodzina naprawdę może ją złożyć. A mimo to tak jakoś dziwnie się składa, że często ofiarność jest większa tam, gdzie dochody są niewysokie. Jak zwykle – decyduje nie zasobność kieszeni, lecz pojemność serca...

Za mało czasu

Pytam księży, ile odwiedzin mają przeciętnie zaplanowanych na dany dzień. Tu znowu wychodzą różnice między parafiami wiejskimi i miejskimi. – Na wsi zaczynamy wcześniej. Wiadomo – zimą gospodarze mają mniej pracy. Wejść jest niezbyt wiele, ok. piętnastu, więc wszędzie można się zatrzymać i dłużej porozmawiać – mówi Ksiądz Tadeusz.

Ale i w niektórych parafiach miejskich przeciętna liczba to 20-25 wejść, co pozwala zakończyć kołedę o przyzwyczajonej porze, bez zbytecznego pośpiechu. Nie jest to jednak reguła. – W poprzedniej parafii otrzymywałem na dany dzień od księdza proboszcza 70 kart – mówi Ksiądz Jan. – Czy chciałem, czy nie, musiałem utrzymywać ostre tempo i tylko czasem serce się krajało, kiedy w pośpiechu zrywałem się z krzesła,

Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś nie domagają – roztropnie ich korygując. Gorącą miłością wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci, wzmacniając ich troskliwie sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności. Stara się wreszcie o to, by małżonkowie i rodzice otrzymali pomoc do wypełniania własnych obowiązków oraz popiera wzrost życia chrześcijańskiego w rodzinach.

Kodeks Prawa Kanonicznego,
kan. 529 § 1

a w oczach domowników widziałem żal, że byłem u nich tak krótko... Osobny temat to kołеды na dużych osiedlach, w parafiach tak licznych, że miesiąc kołеды to stanowczo za mało. Tam zdarza się, że kołeda trwa do dziesiątej wieczór i dłużej.

Błogosławiony trud

Styczeń to trudny miesiąc dla księży. – Kołеды nie przerywają normalnej pracy duszpasterskiej – mówi Ksiądz Dariusz. – Sprawujemy nabożeństwa, prowadzimy lekcje w szkole, a po południu idziemy z wizytami duszpasterskimi. Wieczorem ze zmęczenia zasypiam na stojąco. Mimo to lubię ten czas spotkań, wejścia w życie rodzin, bliższego poznania parafian. Później modlę się za tych, których odwiedziłem, za ich potrzeby, troski.

– A mnie jest dość trudno – mówi Ksiądz Jan. – Może to wynika z faktu, że w parafii, w której obecnie posługuję, kołeda przynosi wiele trudnych sytuacji i przeżyć. Boli, że ludzie nie chcą rozmawiać o Jezusie Chrystusie, o tym, jak przeżywają swą wiarę. Wolą uciekać w ogólniki, narzekania. A inny z księży dodaje: – W jednym z domów podjąłem temat troski o wychowanie religijne dzieci. Usłyszałem od gospodarzy: „Ale ksiądz jest w tym roku jakiś poważny”...

Imiona kapłanów zostały zmienione



Trzeba na nowo odkryć parafię

Dzięki inicjatywie ks. kan. Romana Cieszyńskiego, proboszcza, niedawno ukazała się książka poświęcona dziejom parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Kiełbasinie. Jej autorem jest dr hab. Waldemar Rozynekowski z Zakładu Historii Średniowiecza Wydziału Historii i Archiwistyki UMK

Licząca niemal 200 stron pozycja stanowi prawdziwą ucztę dla oczu. Cechuje ją elegancka szata graficzna: sztywna okładka krywa tekst (wydrukowany na papierze kredowym), urozmaicane pięknymi fotografiami autorstwa Andrzeja Skowrońskiego. Ukazują one świątynię w Kiełbasinie tak pieczołowicie odrestaurowaną przez Księdza Proboszcza, że w 2001 r. jako pierwsza w Polsce została uhonorowana przez generalnego konserwatora zabytków tytułem: „Zabytek zadbany”. Wysokiej jakości zdjęcia szczegółowo prezentują wyposażenie kościoła oraz plebanii i kapliczki położone na terenie parafii. Niektóre z fotografii cechuje prawdziwe artystyczne zacięcie. Współczesne zdjęcia przeplatają się ze starymi, zaczerpniętymi z parafialnego archiwum.

Parafię jako wspólnotę wiernych można zrozumieć tylko w odniesieniu do Boga

Autor książki, którego zainteresowania badawcze skupiają się na historii Kościoła w średniowiecznej Polsce oraz przemianach w życiu religijnym społeczeństwa w średniowieczu, zadał sobie wiele trudu, by – na przekór niekompletnym źródłom historycznym – zebrać jak najwięcej informacji na temat początków parafii w Kiełbasinie. Pierwsza wzmianka, poświadczająca jej istnienie, pochodzi z ok. 1410 r., jednak fakt, iż świątynia została wybudowana w I połowie XIV wieku, pozwala przesunąć tę datę być może nawet o 100 lat wstecz. Od tego czasu parafia istnieje nieprzerwanie do dzisiaj, obejmując swym zasięgiem okoliczne miejscowości: Grodno, Kamionki Duże, Kamionki Małe, Mirakowo, Mlewo, Morczyny, Nowy Dwór i Zalesie. Wieki historii Polski, choć burzliwe, obeszły się łaskawie z kościołem, który przetrwał do naszych czasów w niezmienniej gotyckiej formie.

Książka upamiętnia pasterzy kiełbaśnińskiej parafii. Dzięki starannej

kwerendzie autorowi udało się ustalić nazwiska proboszczów z XVIII wieku, a w przypadku ich następców – poczynawszy od 1818 r. – zreagować ich biogramy. W ten sposób przywołał pamięć o takich duszpasterzach, jak: ks. Bartłomiej Lisowski (proboszcz w latach 1818-1851), ks. Teodor Skrzypiński (1851-1884), ks. Maksymilian Czarnowski-Wika (1884-1899), ks. Polikarp Gulowski (1899-1949), ks. Franciszek Grabarski (1949-1951), ks. Maksymilian Bielawa (1951-1971), ks. Bogusław Gessek (1971-1988), ks. Jerzy Lewandowski (1988-1991) i ks. Mirosław Owczarek (1991-1995), bezpośredni poprzednik obecnego proboszcza.

Historię parafii w Kiełbasinie Waldemar Rozynekowski rzuca na szersze tło historyczne. Z książki czytelnik dowie się o początkach chrześcijaństwa na ziemi chełmińskiej (tego, iż sięgają one co najmniej XI wieku, dowodzi niedawne odkrycie ruin romańskiej bazyliki w miejscowości Kałdus k. Chełmna) oraz o wielkiej akcji chrystianizacyjnej, podjętej na początku XIII wieku przez cystersów z klasztoru w Łeknie, na czele z Biskupem Chrystianem. Dalsze losy chrześcijaństwa na tych terenach sprężyły się z historią zakonu krzyżackiego, za którego panowania doszło m.in. do erygowania diecezji chełmińskiej (1243 r.). Zagadnienia przynależności dekanalnej, diecezjalnej i metropolitalnej parafii w Kiełbasinie zostały doprowadzone aż do chwili obecnej.

W książce wiele miejsca zajmuje prezentacja wyposażenia kościoła. Miłośników sztuki sakralnej z pewnością ukontentują fotografie (znakomite zbliżenia!) rzeźb świętych, ołtarzy i paramentów liturgicznych, często skoncentrowane na detalach, których zazwyczaj nie dostrzega się gołym okiem. Autor przybliży czytelnikowi sportretowane lub wyrzeźbione postacie: patronki świątyni Najświętszej Maryi Panny oraz św. Andrzeja, św. Antoniego Padewskiego, św. Franciszka Ksawerego, św. Jana Nepomucena, św. Józefa, św. Stanisława (tu na uwagę zasługują ciekawe informacje o przeszkodach, na jakie napotykała kanonizacja tego głównego patrona Polski) i św. Walentego.



Figura Matki Bożej na terenie parafii

Osobny wątek stanowi kwestia uposażenia parafii. Zgodnie z powszechną wówczas praktyką, w chwili powołania jej do życia, otrzymała 4 łany ziemi (według dzisiejszej miary ok. 72 hektary), co w wystarczający sposób zapewniało utrzymanie od strony materialnej. Stan ten, przez nikogo niekwestionowany, przetrwał bez zmian przez 600 lat i uległ zmianie dopiero za sprawą komunistycznej ustawy z 1950 r. o tzw. dobrach martwej ręki. Ten bezprawny akt, w istocie – rabunek, pozbawił parafię zarówno 1/2 części ziemi, którą włączono do Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Ostaszewie, jak i części budynków gospodarczych. Upadek komunizmu pozwolił parafii nie tylko na odzyskanie własności w 1996 r., lecz także na podjęcie – 2 lata później – działalności gospodarczej, polegającej na wydobywaniu kruszywa naturalnego.

Za sprawą ks. kan. Romana Cieszyńskiego, który w 2002 r. został mianowany diecezjalnym duszpasterzem leśników, kiełbaśnińska parafia stała się miejscem spotkań i formacji pracowników tych służb. Nic zatem dziwnego, że właśnie tu, opodal świątyni, przed 3 laty został posadzony jeden z tzw. dębów papieskich (w Polsce jest ich 500), wyrosłych z nasion pobłogosławionych przez Jana Pawła II. W tym

kontekście należy też upatrywać przyczyn szerzenia się w parafii kultu św. Huberta, patrona myśliwych.

W książce, poświęconej jednej z najmniejszych parafii diecezji toruńskiej, nie zabrakło też bardziej uniwersalnych przemyśleń. Jak słusznie zauważa autor we wstępie: „Parafia od wieków identyfikuje i współtworzy tożsamość społeczności lokalnych. Jest ważnym czasem nawet nieodzownym, składnikiem tzw. małych ojczyzn. (...) Z perspektywy parafii można wiele dostrzec. Czasami trzeba jednak trochę dobrej woli, aby to zobaczyć. Można bowiem dzisiaj odnieść takie wrażenie, że parafia wymaga nowego odkrycia. Dla niej, jakby brakowało miejsca. Identyfikujemy się z rodziną, szkołą, miejscem pracy i zamieszkania, a czasami nawet poprzez posiadanie jakiejś rzeczy, a parafii albo nie ma w ogóle lub jest na samym końcu. Wynika to z wielu przyczyn. Podstawowa leży jednak w relacji do Boga i Kościoła. Parafię jako wspólnotę wiernych można przecież zrozumieć tylko w odniesieniu do Boga. A więc odkrycie parafii jest związane z istnieniem osobowej relacji człowieka z Bogiem”.

Ostatnie słowa to w dobie powszechnej laicyzacji prawdziwe memento – nie tylko dla duszpasterzy...

Tomasz Strużanowski



Waldemar Rozynekowski, „Z dziejów parafii w Kiełbasinie. Od Najświętszej Maryi Panny do świętego Huberta”, Toruń 2008

Moim Drogim Braciom, złotym jubilatom!

Chłód pelplińskiej katedry kontrastuje z radością młodych mężczyzn ubranych po raz pierwszy w szaty kapłańskie. Jest 18 stycznia 1959 r. Po nałożeniu rąk bp. Kazimierza Józefa Kowalskiego rodzi się kapłaństwo.

Drogi Księżu, co myślałeś jako młody kapłan, gdy otwierałeś kopertę i czytałeś dekret biskupa, posyłający na pierwszą placówkę, do parafii, która buduje kościół w czasach głębokiej komuny?

Wchodzisz w środowisko ludzi życzliwych, kochających Boga, mimo mrocznej epoki stalinowskiej, która powoli przechodzi do historii. Oficjalnie nie wolno wyznawać wiary, a pokątnie chrzczą swoje dzieci wojskowi, dygnitarze partyjni, posyłają do I Komunii św. Prymas kard. Stefan Wyszyński dopiero co wychodzi z więzienia, które eufemistycznie nazywano internowaniem. W więzieniu napisał program odnowy duchowej dla Ojczyzny. Świta nadzieja.

Entuzjazm młodego głosiciela Słowa Bożego i śmiertelne zagrożenie systemu zbrodni. Proboszcz z Gdyni-Leszczyn, ks. Rota, został wtrącony do więzienia. Taką cenę zapłacił za zbudowanie kościoła. Opowiadałeś nam o tym wielokrotnie. Odwiedzałeś swego proboszcza w więzieniu, wiedziałeś, że jest współczesnym męczennikiem dla sprawy Chrystusa. A jednak nie cofnąłeś się, nie rozglądałeś się za łatwiejszą drogą.

System komunistyczny spisał Boga na straty, a Ty, Drogie Księżu, widziałeś zwykłych ludzi, którzy byli głodni Boga, pragnęli o Nim słuchać i modlić się. Nie dążyłeś do zaszczytów, Ty jesteś wierny drodze jako sługa i szafarz Jezusa Chrystusa w Jego Kościele. Naucz nas wytrwałości i trwania na straży Ewangelii aż po kres.

Wołam do was, młodzi. Bądźcie odważni. Pójdźcie za Chrystusem. Sami odnajdziecie sens życia i rdzeń prawdy o życiu i pomożecie je odnaleźć innym. Patrzcie na słabnące ręce kapłana, jubilata. Za nim świadczy 50 lat wiernej służby. Trzeba mu pomocników.

Kochany Księżu Jubilacie. Jesteś świadkiem XX i początku XXI wieku. Całokształt życia ujęły w szpony ideologii. Ogłosiły wieczne szczęście na ziemi, a ofiarowały życie bez nadziei, wyrwanie wiary z ludzkich

18 stycznia obchodzili złoty jubileusz kapłaństwa: ks. Aleksander Bejger, ks. Tadeusz Brodzik, ks. Franciszek Kamrowski, ks. Antoni Kitzermann, ks. Bolesław Lichnerowicz, ks. Feliks Miszewski, ks. Tadeusz Nowicki, a 5 kwietnia obchodzić będzie ks. Andrzej Wawrzyniak

serc, zesłania, obozy koncentracyjne, lody Syberii. Na tle tych nieludzkich warunków Kościół podejmuje reformę Soboru Watykańskiego II.

Zacytuję słowa S. Kierkegaarda, odczytywane przez mnie wiele razy: „Każdy był wielki... w zależności od wielkości tego, co umiłował. Albowiem ten, kto umiłował siebie, był wielki sam przez siebie, ten, kto kochał ludzi, stał się wielki przez swoje oddanie, ale ten, kto Boga ukochał, stał się największy ze wszystkich” („Bojaźń i drżenie”, s. 14).

Księżu Jubilacie! Żyjesz w czasach wiary, która pozwala zobaczyć miłość Boga. Wraz z Tobą spoglądamy w górę i widzimy Jana Pawła II, z którym Łódź Piotrowa dotarła aż po krańce świata w ponad stu pielgrzymkach. Ileż entuzjazmu przeżywaliśmy w trakcie pierwszej pielgrzymki do zniewolonej Polski. Ile nadziei, nowego zapału. Wielki moloch komunistyczny Związek Radziecki i satelicki obóz państw socjalistycznych rozpada się, a Kościół trwa. System oparty na przemocy rozpada się, a słaba wiara, dar Boga, oparta na wolnym wyborze, przyjęciu prześladowań, nadstawieniu drugiego policzka, wiara – niepoparta żadną armią ani dywizją – trwa. Rozpadną się i nowe molochy, rozpadnie się każdy system, który walczy z Bogiem. Spójrz na krzyż. Tak zwycięża Bóg, tak zwycięża człowiek. Kościół JP2 jest uśmiechnięty, choć niekiedy przez łzy. Kościół Benedykta XVI jest blisko człowieka, młodzieży w Monachium, Sydney. Kościół, który czuje miłość Boga zatroskanego o każdego człowieka i przynosi ją zagubionemu światu.

Księżu Jubilacie, mój starszy przyjacielu, stań obok Ciebie, po stronie Chrystusa. Ad multum annos.

Ks. Rajmund Ponczek,
srebrny jubilat

Uroczystości 64. rocznicy śmierci bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego w 10-lecie beatyfikacji i pobytu Jana Pawła II w Toruniu

23 lutego Sanktuarium bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego, patrona harcerstwa polskiego, zaprasza do udziału w uroczystości 64. rocznicy śmierci.



Bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski

O godz. 17 zostanie odprawiona uroczysta Msza św. koncelebrowana w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu, a po czym nastąpi przejście do Teatru im. Wilama Horzycy, gdzie o godz. 18.30 rozpocznie się uroczyste wspomnienie 64. rocznicy śmierci bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego.

Termin i godzina uroczystego wspomnienia zostały zmienione z soboty (21 lutego) na poniedziałek (23 lutego) ze względu na rok 10-lecia beatyfikacji (jest to zmiana kalendarium uroczystości diecezjalnych). Kapłanów pragnących brać udział w koncelebrze uprasza się o przywieszenie alby i cingulum.

Na uroczystości zaprasza ks. prał. Józef Nowakowski, kustosz Sanktuarium bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego



JEZUS MÓWI DO CIEBIE

6. niedziela zwykła

Walka z trądem duszy

Jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić (Mk 1, 40)

W dzisiejszej Ewangelii Jezus uzdrawia człowieka chorego na trąd. Trąd jest chorobą zakaźną wywołaną przez prątek *Mycobacterium leprae*. Od starożytności była uważana za „karę Bożą” i chorych nie poddawano leczeniu, natomiast nakazywano im opuszczać miasta i skupiska ludzkie, izolując do końca życia w leprozoriach. Ponadto Prawo Mojżeszowe w Księdze Kapłańskiej (Kpł 13, 1 – 14, 54) nakazywało choremu na trąd nosić dzwoneczek i przy bliższym kontakcie z drugim człowiekiem krzyczeć: „Nieczysty, nieczysty”. Choroba ta w organizmie człowieka rozwija się bardzo powoli (od 2 do 25 lat), jednocześnie zniekształca twarz i inne członki ciała oraz atakuje układ nerwowy, sprawiając okropny ból.

W Piśmie Świętym trąd jest symbolem grzechu. Możemy więc zapytać, co łączy trąd – chorobę ciała z grzechem – chorobą duszy. Mylimy się, jeżeli grzech kojarzymy z jednym aktem przekraczającym przykazania Boże. Otóż życie w grzechu rozpoczyna się bardzo powoli, prawie niewidocznie i nieodczuwalnie. Przeważnie zaczyna się od organizowania codziennego lub wolnego czasu bez Boga. Najpierw zaniedbujemy modlitwę poranną, później wieczorną, czynienie znaku krzyża przy wstawaniu czy choćby dziesiątkę Różańca, aż po opuszczanie Mszy św., częstszą spowiedź itd. Zaczynamy wybierać towarzystwo mniej wierzące, trochę relatywizujące naukę Kościoła lub niektóre postawy moralne i nie wiemy, kiedy pozwalamy, aby mentalność świecka zaraziła najpierw nas samych swoim „trądem”, a później my zarażamy innych. I tu jedna uwaga: trądu duszy nie widać, choć krzyczy sumieniem: „Nieczysty, nieczysty”, ale i to można stłumić! Jezu, oczyść mnie!

Ks. Roman Chyliński CSMA

Powstaniec, sybirak, duszpasterz

Antoni Muchowski urodził się 24 kwietnia 1842 r. w rolniczej rodzinie Jana i Anny z domu Dolnej w Foshucie, w parafii Stara Kiszewa, na granicy Kaszub i Kociewia. Jako 12-latek został wysłany przez rodziców do Collegium Marianum w Pelplinie. Od 1856 r. uczył się w gimnazjum chojnickim. Był uczniem prymy, ostatniej klasy i przygotowywał się do matury, gdy w zaborze rosyjskim wybuchło powstanie styczniowe.

Polscy uczniowie, zwłaszcza ci, którzy należeli do istniejącej w ich szkole od 30 lat organizacji filomackiej, pilnie nasłuchiwali wieści zza kordonu granicznego. W marcu 1864 r. Antoni Muchowski i jego pięciu kolegów poszli do powstania. Wszyscy wstąpili do trzystuosobowego oddziału, który tworzył się k. Nidzicy. Podczas przeprawy przez graniczną rzekę Działdówkę partia została zaatakowana przez Prusaków. Partyzanci zdołali przedostać się do Królestwa; tam jednak ulegli atakowi Rosjan. 17 powstańców poległo, prawie 60 dostało się do niewoli, reszta poszła w rozsypkę. Dowódcę, kapitana Jana Fryderyka Wandla, byłego oficera pruskiego, rozstrzelano w Mławie. Antoni Muchowski został zatrzymany podczas ucieczki. Pierwotny wyrok, śmierć przez powieszenie, zamieniono mu na chłostę i dożywotnie zesłanie na Syberię. Zbitego nahajkami młodzieńca wraz z innymi katorżnikami posłano pod eskortą do kopalni. Na szczęście w jego sprawie interweniował u rządu pruskiego poseł Julian

Łaszewski (ojciec Stefana, przyszłego pierwszego wojewody pomorskiego w odrodzonej Polsce) i darowano mu wolność. Po 11-miesięcznej pieszej wólczędze powrócił do domu wiosną 1869 r.

Dla dokończenia przerwanej nauki udał się do Wejherowa i w tamtejszym gimnazjum sposobił się do matury jako stypendysta Towarzystwa Pomocy Naukowej. Był niepoprawny! 2 kwietnia 1871 r. założył bowiem Koło Filomatów pod nazwą „Wiec”. Sprawa się wydała. Kiedy „Kropidło” (taki przyjął pseudonim) stanął przed obliczem dyrektora, usłyszał: „Pan zdolny był raz popełnić takie szaleństwo i pójść na powstanie, to jeszcze mogę zrozumieć, ale że pan po tak okropnych przeżyciach jeszcze nie mógł się uspokoić, tego to już żadną miarą pojąć nie mogę”. Dobiegającego trzydziestki gimnazjalistę do matury jednak dopuszczono.

W tym samym roku Antoni Muchowski wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie. 18 maja 1875 r. znalazł się w gronie sześciu księży wyświęconych w trzecim roku funkcjonowania wrogich Kościołowi Bismarckowskich tzw. ustaw majowych. Już jako neoprezbiter, skierowany do Kościerzyny, później do Okonina w dekanacie radzyńskim, został postawiony przed sądem w Człuchowie i skazany za czytanie cichej Mszy w Lniskach na 30 marek grzywny lub 5 dni więzienia. Później pracował w Nowej Wsi Królewskiej i Ostródzie. Mimo szykan ze strony władz pruskich wspierał działalność towarzystw polskich, brał udział w wiecach, angażował się w akcję wyborczą polskich posłów; w 1897 r. wstąpił do Towarzystwa Naukowego w Toruniu. „Nawet srogie mrozy syberyjskie nie zdołały jednak zamrozić w jego sercu płomiennej miłości Ojczyzny” – napisał ks. Józef Dembieński.

W 1892 r. dzięki poparciu ówczesnego biskupa chełmińskiego Leona Rednera, dziekana puckiego ks. Walentego Dąbrowskiego i chwilowemu zamieszanemu na szczytach ówczesnej władzy (konflikt pomiędzy starym Bismarckiem i młodym cesarzem Wilhelmem II) jedną z najstarszych i największych parafii na Pomorzu, liczącą ok. 6 tys.

dusz w 18 miejscowościach, objął były powstaniec, powszechnie nazywany „Syberyjczykiem” i „agitator polskości”. Oksywie, zamożna, gospodarska wieś, dziś dzielnica Gdyni, przed stuleciem było metropolią dla swej ubogiej krewnej! Powszechnie zachwycono się położeniem Oksywia: „Tam w dole szumią dune/Z pianą rąbią krej” – pisał w 1905 r. w mowie Kaszubów Aleksander Majkowski. Genius loci tego miejsca próbował oddać w 1917 r. Bernard Chrzanowski: „Jedynym jest u nas Oksywie. Nie ma drugiej wsi, która by na takim przyładowym nadmorskim wzgórzu, tuż nad urwiskami z dumą się rozsiadła, drugiego kościoła, którego dzwon by dźwięki swoje z takiej wyniosłości i na zora-ne pola, i na morskie pola rozlewał, drugiego cmentarza, którego mogiły by w takiej jasności i ciszy, na takiej górze i tak blisko morza lśniły”. „Wiatr od morza” Stefana Żeromskiego także zawiera oksywski wątek – wyraz fascynacji dziejami i usytuowaniem tamtego miejsca. Taką to niezwykłą duszpasterską dziedzinę po półwieczu niezwykłego życia otrzymał ksiądz – „Syberyjczyk”.

Pół roku po objęciu parafii w 30. rocznicę powstania styczniowego odprawił żałobną Mszę św., na której przemawiał zaproszony przez niego patriota, „kaszubski Skarga” – o. Ambroży Wawrzyniec Lewalski (1842-1924). On sam niechętnie wracał do powstania i katorgi, tak okropne były to przejścia. „Stargane niesamowitymi okropnościami przeżyć zdrowie i siły sprawiły, że na oksywskiej placówce pracą społeczno-narodową już się nie zajmował, w kościele oksywskim natomiast jeszcze pracował gorliwie, odprawiając nabożeństwa i słuchając spowiedzi. Na więcej za mych czasów siły już mu nie pozwalały. Już od lat cierpiał na cukrzycę, mimo to bynajmniej nie stracił humoru i pogody umysłu” – czytamy w pamiętniku ks. Dembieńskiego, wikarego w Oksywiu w 1909 r.

Zmarł 3 lutego 1915 r. w szpitalu Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku. Spoczął w Oksywiu na przykościelnym cmentarzu, o którym Bernard Chrzanowski pisał, że jest najpiękniejszy w Polsce. Po latach i jego na nim złożono, tuż przy mogile ks. Muchowskiego,



Ks. Antoni Muchowski (1842-1915)

W Chojnicach, w auli Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich, które dziedziczy tradycje dawnego gimnazjum klasycznego, znajduje się zrekonstruowana tablica z 1933 r. z nazwiskami uczniów, którzy „w powstaniu styczniowym 1863 r. krew przelewali za Ojczyznę”. To: Franciszek Bonin, Andrzej Borne, Kornel Lipiński, Antoni Muchowski, Ignacy Przytarski oraz Ignacy Rogalla. Co roku przy tablicy zbiera się młodzież, aby uczcić pamięć kolegów, którzy przed laty chodzili tymi samymi korytarzami, a gdy przyszła pora, wierni filomackim ideałom udowodnili, że Mickiewiczowskie „mierz siły na zamiary” stało się zawołaniem ich życia

opatrzonej po żołniersku związłym napisem, jak najcenniejszym orderem: „Były Sybirak”. Tamże nieopodal po kilku latach „położył się na wieczność” Antoni Abraham, jeden z tych, co otworzyli Polsce dostęp do morza. Spośród nich tylko ks. Muchowski nie doczekał wskrzeszenia Polski, której oddał swoją młodość spędzoną na katordze. Jego nazwiskiem upamiętniono ulicę w pobliżu parafialnego kościoła.

Wojciech Wielgoszewski
Autor dziękuje Pawłowi Boczkowi, dyrektorowi Zespołu Szkół w Chojnicach za życzliwość i pomoc w opracowaniu chojnickiego wątku artykułu.

W następnym odcinku – 52. biskup chełmiński Jan Nepomucen Marwicz (1795-1886)

głos z Torunia
niedziela

Ks. dr Dariusz Żurański
(redaktor odpowiedzialny)
współpraca: Joanna Kruczyńska
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń
tel. (0-56) 622-35-30 w. 39
fax (0-56) 621-09-02
e-mail: torun@niedziela.pl
Dyżury: od poniedziałku do piątku
w godz. 9-13
Redakcja częstochowska:
Beata Pieczykura
tel. (0-34) 369-43-26